

Plotki sprzed dwudziestu wieków

Ludzie starożytni mieli te same kłopoty co ludzie współcześni

Na starożytność przywykliśmy spoglądać z najwyższym szacunkiem i podziwem. Pochodzi to stąd, że dokumentami minionych wieków są sztuki piękne i literatura, dlatego też zdaje nam się, że w antycznej Grecji wszyscy byli podobni do posągów — dłuha Fidasza czy Praksytelesa i że byli tak piękni i dostojni, jak bohaterzy tragedji sofoklesowskich. A tymczasem... Tymczasem okazuje się, że i w tej epoce żyli ludzie mali, śmieszni, obarczani swoimi codziennymi troskami, przeżywający tak samo kłopoty pieniężne, zdrady miłosne, sprzeczki i zawody tak, jak ludzie współcześni. O tych przeżyciach antycznych pseudo - herosów dowiadujemy się z ich korespondencji, która przechowywała się dotychczas w niektórych wykopaliskach.

MĄŻ LEKKOMYSNY

Część listów znaleziono wśród wykopalisk w Aleksandrii. Jeden z nich, pisany na papyrusie, pochodzi z pierwszego stulecia przed Chrystusem. Jest to epistola żony uboższego robotnika, pisana niewątpliwie przez publicznego skrybę i zaadresowana do męża, który udał się do Egiptu w poszukiwaniu pracy. Małżonka zapytuje, czemu nie powraca do kraju, podczas gdy jego kolezdy, którzy wyemigrowali razem z nim, zdołali już przybyć do kraju z zasobami pieniężnymi. A w dodatku, co gorsza, że zostawił ją bez pieniędzy. „Jest to tem smutniejsze — skarży się żona — że jestem w stanie błogosławionym i prosiro nie mam co jeść”. Przez dziwny zbieg okoliczności znaleziono odpowiedź tegoż małżonka, który pociesza opuszczoną niewiastę i twierdzi, że stanowczo i napewno pała do niej werną miłością i obiecuje przysłać pieniądze „natychmiast jak tylko pracodawca wypłaci mi moją należność”. List kończy się w sposób następujący: „Błagałaś Afrodytę, aby mi przypominała że nie jest to dobre, że opuszczam młodą żonę tak zaraz po ślubie. Jak mogłaś powiedzieć

coś podobnego. Błagam cię, nie myśl o tem, gdyż twoje myśli są zasmuczone niepowodzeniem. Nie wstęp w to, że myślę zawsze o tobie”. Jak więc widzimy, dwa tysiące lat temu małżeństwa przeżywały te same troski i zmartwienia, które trawia większą ilość małżeństw współczesnych. I mężczyźni zawsze znajdowali dość przekonujących argumenty, aby wytłumaczyć się przed swymi towarzyszami i robili to w sposób niemniej zręczny, niż ci, z dwudziestego stulecia.

SKARGA DO KRÓLA

W jednym z listów, pisanych przez pewną Egipcjanę z tej samej mniej więcej epoki, znajdujemy skargę pewnej kobiety, która skierowała list do kancelarii królewskiej, skarżąc się na to, że kąpielowy w kąpielach publicznych, aby zemścić się na niej (niestety, nie znamy powodów tej zemsty), oblał jej gorącą wodą piersi i łydki. Biedna Egipcjanka błaga króla o sprawiedliwe ukaranie winowajcy i nie wątpi, że kąpielowy będzie skazany na zapłacenie jej odszkodowania za koszt kuracji, gdyż i lekarze i lekarstwa pochłonęły sporą sumę. Skarżąca

podpisała się: „Jedna z twych najbardziej szczerzych wielbicielka”. Nie należy wątpić, że Jego Królowa Mość przychylił się z całą galanterją do prośby oparzonej poddanki.

BEZROBOCIE, POSAGI I ZDRADY

Bardzo wiele listów, pisanych przez Greków, pochodzi z Egiptu. Przyczyną, jak się dowiadujemy z treści listów, tej masowej emigracji ludności greckiej do ziem egipskich, było panujące w Grecji bezrobocie. Jak więc widzimy, nawet i bezrobocie nie jest wynalazkiem dwudziestego stulecia.

Niemniej ciekawy od korespondencji jest tekst kontraktu ślubnego, sporządzonego na papyrusie w czwartym wieku przed Chrystusem. Posag panny młodej jest opisany bardzo szczegółowo i składa się z przedmiotów, z najróżniejszych przedmiotów, klejnotów, sprzętów gospodarskich i bielizny. Znajdujemy tam również interesujący paragraf. Kontrakt zaznacza bowiem, że „w wypadku, gdyby żona popełniła zbrodnię cudzołóstwa lub inny podobnie haniebny czyn — utraci cały swój po-

sag na korzyść swego małżonka”. Ale — mówi dalej kontrakt — „Jeśli skolei małżonek popełni cudzołóstwo — wypłaci zdradzonej małżonce podwójną sumę posagową”.

MŁODOŚĆ MUSI SIĘ WYSZUMIEĆ

Młodość musi się wyszumieć — dochodzimy do tej konkluzji, czytając list pewnego młodzieńca, pisany przed dwudziestym wiekiem do skałego papy. „Czas są bardzo ciężkie — skarży się syn — to co zarabiam nie wystarcza mi”. Wobec tego młodzieńca skarży się, że „musiał zaciągnąć dług, a zwłaszcza zapożyczyć się u swojego brata”. W dalszym ciągu korespondencji zaklina papy o przysłanie jakiegokolwiek sumy i wyszczególnia wszystkie wydatki, które musiał zrobić, zaznaczając, że „niema w tem nic nadzwyczajnego”.

Wielka liczba listów, pochodzących z owej epoki, to listy z życzeniami lub kondolencjami. Znajdujemy również korespondencję młodych dziewcząt, z których jedna zwierza się radośnie przyjaciółce, że rodzice wyjeżdżają i zostawiają ją samą w tej wielkiej willi w Aleksandrii. Widać i wówczas młode panny żądały by swobody.

Nie trzeba dodawać, że większość listów, oprócz spraw rodzinnych, zawiera i sprawy pieniężne.

Widzimy więc, że po upływie dwudziestu wieków, mimo postępu i cywilizacji, nie zmieniło się nic a nic życie ludzkie, pełne kłopotów i trosk codziennych.

KLEKSY

Automaty

Doczekaliśmy się w stolicy całego szeregu urządzeń automatycznych. Zautomatyzowana — sieć telefoniczna wraz z popularną „Zegarynką”, bary - automaty i inne pomniejsze „Roboty” funkcjonują wcale nienajgorzej i są, że poza szerzeniem bezrobocia, niczy nie można zarzucić tym praktycznym urządzeniom.

Wielu spryciarzy wysła już swoją wynalazczą inwencję nad rozszerzeniem automatyzacji i na inne dziedziny. Np. znany z oszczędności mecenas T. R. e skonstruował mały podręczny automat, który oddaje nieocenione usługi przy kupowaniu sprawunków.

Kupujący wchodzi do sklepu z automatem w kieszeni.

— Po czemu te skarpetki? — pyta.

— Po 2 zł. pada odpowiedź. Klient wyjmując nakręconego „Targusia” i stawia na ladzie.

— Skarpetki te są stanowczo za drogie... — zaczyna mówić „Targus”.

— Pan się myli — odpowiada oszołomiony sprzedawca — te skarpetki są w najlepszym gatunku...

— Nieprawda, wełna z której są zrobione... pożyteczny aparat mówi dalej. Tymczasem kupujący wychodzi ze sklepu na mały spacer. Wróciwszy po kwadransie, słyszy ostatnie słowa kupca zmęczonego targiem:

— No już dobrze, dobrze... niech i tak będzie, ale proszę mi wierzyć, że sam na tem tracę.

Klient spogląda na licznik automatu, który wykazuje utargowaną 80 gr., płaci więc 1 zł. 20 gr.

bierze pod pachę „Targusia”, skarpetki i wychodzi. Inny wynalazca skonstruował automaty do pocieszania. „Pocieszaczki” mają służyć do użytku publicznego i nieść ulgę łaknącym współczucia i pociechy. Mają być ustawione w miejscach smutnych (wiezienia, szpitale, poczekalnie dentystów, cementarze etc...). Zbliża się powiedzmy do takiego „pocieszacza” jakiś nieszczęśliwy i wrzuca 20 gr. w otwór opatrzonego napisem: „Zdrady miłosne”. Naciśka guzik, przykłada ucho i po chwili wsłuchuje się w kojące słowa wypowiadane łagodnym aksamitnym głosem:

— Cóż to, na Boga! Troska cię gnębi, mój przyjacielu? Zdradziła cię żona? Ha! to bywa... Kobiety są płochy. Ale nie martw się mój drogi, to co się stało, już się nie odstań. Przypałaś ją in flagranti z jakimś facetem i zazdrość ci dławi z tego powodu? Pociesz się, że i on będzie zazdrosny o następnego. Nie rozpaczaj zatem i odejdź w spokoju, kieliszek wódki nieźle ci zrobi.

Automat milknie. Człowiek, znękany chorobą, wrzuciwszy 20 gr. w odpowiednią szparkę, usłyszy następujące słowa:

— Cóż to, na Boga, troska cię gnębi biedny człowieku? Choroba cię dręczy? Mylisz się, myślarz, że umrzesz wcześniej, niż ci to jest sądzone. Wszyscy poumieramy we właściwym czasie. A choroba? Kij sobie z niej! Można z najcięższą chorobą, ba... z paraliżem nawet dożyć późnej, pogodnej starości. A powiedzmy, że gdybyś nawet umarł, czy sądzisz, że zrobi się w niebie dziura z tego powodu? Umrzesz i koniec, nie gorzego ponadto nie może cię spotkać. Nie martw się zatem i odejdź w spokoju, życie jest wprawdzie piękne, ale i śmierć ma swoje dobre strony.

W parkach i na mostach ustawia się automaty - gilotyny dla samobójców. Denat wyczyta na tabliczce objaśniającej:

- 1) Do otworu znajdującego się poniżej wrzuć monetę 10-groszową i czekaj aż się zapali lampka.
- 2) Po zapaleniu się lampki, wrzuć drugą monetę 10-groszową i czekaj aż się ukaże otwór na głowę.
- 3) Po ukazaniu się otworu, włóż weń głowę i czekaj na dzwonek.
- 4) Po usłyszeniu dzwonka, naciśnij pedał...

Uwaga!!! Przed usłyszeniem dzwonka nie naciskać pedału!!!

Jur.

Nie sprzedał Helenki do cyrku Niesłychany szantaż wyrodney kobiety

SOSNOWIEC, 5.2. Wyjaśniła się sprawa małej Helenki, którą, jak początkowo sądzono, ojciec, konduktor tramwajów w Warszawie, niejaki Czeław Hajdar, sprzedał artyście cyrkowemu i dopiero po kilku latach matka ją odnalazła.

Szczegółowe śledztwo wykazało, że rzekomy ojciec dziewczynki jest mieszkańcem Warszawy i mieszka przy ul. Jana Kazimierza 1. Przebywał on przed kilku laty na Śląsku i utrzymywał bliższe stosunki z niejaką Heleną Kaczmarek, która miała troje dzieci. Celem uniknięcia szantażu, Hajdar przyznał, iż jedno z tych dzieci jest jego dzieckiem.

Jeszcze w r. 1929 Kaczmarekówna przybyła do Warszawy i zażądała, by dziecko wziął do siebie, gdyż pozostaje w krytycznych warunkach materialnych. Hajdar zgodził się, a Kaczmarekówna udała się do Poznania, gdzie przyjechała posadę gospodyni u leśniczego.

Po pewnym czasie Hajdar, zauważwszy u dziewczynki zdolności taneczne, powierzył dziecko swym dobrym znajomym, tancerzom wędrownym z Sosnowca, o czym zawi-

domił matkę Helenki i nawet jej posłał fotografie dziewczynki w stroju łowieckim.

Dopiero po 6 latach Kaczmarekówna nagle przypomniała sobie o dziecku i zaalarmowała policję, jakoby jej b. przyjaciel sprzedał dziewczynkę do cyrku.

W tych okolicznościach śledztwo ominęło Hajdara, który ze swej strony zamierza pociągnąć do odpowiedzialności Kaczmarekównę o szantaż.

Walka z wilkiem w zagrodzie włościńskiej

WILNO, 5.2. Do zabudowań Jana Sakowicza we wsi Grzeszynie, gminy twereckiej, dostał się wilk do owczarni. Sakowicz w obronie owiec chwycił kosę i rzucił się na nią na wilka. Jakkolwiek został pokąsany przez zwierza na całym ciele, zdołał jednak dzielny kniołek rozpruć wilkowi brzuch kosą, poczem zemdlął. Ciężko rannego Sakowicza znaleziono w pobliżu stodoły.

Prąmowane psy



na międzynarodowej wystawie na Węgrzech

Marek Romański

PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

121)

— Niewątpliwie! — zagadnięty nie był wcale zdziwiony tą awagą — Czy myślisz, że nie są czynione nieustanne próby, by zdobyć formułę gazu, lub by dostać się do fabryki, w której specjalnie dobrani robotnicy pracują, podlegając wojennym prawom. Niema niemał miesiąca, by nasz kontrwywiad nie zdemaskował takiej, czy innej próby. Wszystkie jednak nie miały dotąd szans powodzenia.

Ruszył ramionami i dodał.

— Poza profesorem Halbanem, którego willa jest dobrze strzeżona, formułę gazu zna tylko jeden człowiek, który musi ją znać. Ale pamiętaj, że mało kto wie, iż profesor Halban jest wynalazcą „czarnego krzyża”.

Agentka wywiadu opuściła powieki. Bała się w tej chwili. Bała się, że w oczach jej wyczyta generał von Strelitz błysk niekłamnej radości. Gdyby wiedział, jak ogromną usługę oddał jej zupełnie bezwiednie, dorzucając owe dwa zdania. Te dwa zdania, które wyjaśniały jej tak wiele. Ten jeden człowiek, który poza profesorem Halbanem posiadał formułę gazu i który musiał ją znać — był to niewątpliwie naczelnym inżynier lub dyrektor owych zakładów w Hamburgu, w których nastąpił wybuch zbiorników. Tam Greta dotrzeć nie mogła. Ale zato pozostawał profesor Halban. Willa jego była dobrze strzeżona — a więc w papierach i notatkach uczonego musiała się mieścić owa upragniona recepta morderczego gazu.

Niestety jednak od stwierdzenia tego faktu do zdobycia formuły była bardzo daleka droga.

Zapytała jeszcze:

— A cóż profesor Halban? Jak przyjął to nieszczęście?

Generał potrząsnął niechętnie głową.

— Został niem zdruzgotany. Trzymał się dzielnie, ale onegdaj uległ atakowi serca. Przywieźliśmy go z Lucjusem do Berlina kompletnie chorego i zlanego. Kto wie? Może życiem przypłaci wstrząs, jakiego doznał...

Pukanie gospodyni do drzwi gabinetu przerwało rozmowę. Greta nie wracała już do tego tematu przy kolacji. Chociaż bardzo zmęczony, generał krótko bawił przy stole i powrócił natychmiast do pracowni, by ukończyć pisanie raportu, przygotowanego na dzień następny dla ministra Reichswchry. Dochodziła północ, gdy przechodząc przez jadalnię, zastał w niej Gretę zaczytaną w jakiejś książce.

— Nie spisz jeszcze?

— Czekalam, czy nie będziesz czego potrzebował, wuju.

— Dziękuję ci bardzo. Niepotrzebnie się trudzisz. Ale skoro jeszcze nie spisz, to proszę cię wyszukaj mi krople na sen. Jestem tak podniecony, że nie zasnę bez nich.

— W tej chwili...

Podniosła się od stołu i wyszła na korytarzyk, gdzie mieściła się mała apteczka domowa. Wyszukała flaszeczkę z kroplami i przesała z nią do łazienki. Nalała trochę wody do szklanki i jąla odliczać krople.

Naraz przerwała liczenie. Ta flaszeczka z kroplami zupełnie niespodziewanie nasunęła jej pewien plan. Wiedziała już o wybuchu gazów i Mandel byłby niewątpliwie zadowolony z jej relacji, ale napewno nie wiedziała wszystkiego, napewno generał von Strelitz w rozmowie z nią pominął pewne szczegóły, które zamieścił w sporządzonym przez siebie raporcie. O, gdyby można było dostarczyć Mandlowi skrót tego raportu, zawierającego najistotniejsze fakty!...

Generał von Strelitz niewątpliwie zamknął raport w tej samej szufladzie, do której schował zapisane arkusze, gdy zjawiała się w jego gabinecie. Klucze od biurka miała już oddawna dorobione. Jutro rano generał pojedzie z raportem do ministerstwa Reichswchry, ale pozostaje przecież noc. Stary wojskowy skarży się na bezsenność. Niechże będzie spokojny! Dobrze i głęboko będzie spał tej nocy!

Bez wahanja podniosła flaszkę z lekarstwem i odliczyła do wody większą dżę kropli, niż brał zazwyczaj generał. Nie odczuwała żadnej trwogi, żadnego wzruszenia. Wiedziała, że ten plan musi się jej udać.

Zaniosła szklankę z lekarstwem do sypialni wuju, poczem udała się do swego pokoju. Przygotowała i wypróbowała małą łataarkę, poczem rzuciła się w ubraniu na łóżko i okryła pledem. Zgasła światło i czekała z oczyma utkwionymi w mroku. Za oknem lampka łukowa kołysała się za każdym podmuchem wiatru i jasny refleks tańczył po suficie.

Czekała tak pełne dwie godziny. Dochodziła druga po północy. Teraz Greta mogła być już pewna, że generał spoczywa pogrążony w najgłębszym śnie, że śpi cała willa i że bez przeszkód może przystąpić do swej pracy.

Włożyła miękkie pantofle, tłumiące odgłos kroków i cicho, bezszelestnie opuściła swój pokój. W jednej ręce trzymała mały notesik i ołówek, a w drugiej klucze od biurka i latarkę. W drodze do gabinetu nie posługiwała się jednak tą latarką, orientując się istic kocim instynktem. Przed drzwiami pracowni generała von Strelitz zatrzymała się i stała przez dłuższą chwilę, nadsłuchując bacznie. Lecząc w całej willi panowała kompletna cisza, tylko w sąsiednim pokoju zaskrzypiała rozsyhająca się podłoga i duży ścienny zegar, wydzwaniający kwadrans, odezwał się chrapliwym basem.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dla polityczny i ekonomiczny); 6.36.6 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.54 (miejscowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesujące co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Z rząd 691-64; Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto K. O. Nr. 13550.
PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Wrocław, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miesięczna (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa wraz z „Tygodnikiem Literacko-Artystycznym” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Ickarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.